

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

numer  
sygnalny

cena 15 000 zł

Pr. 3955



PISMO  
PRZYJACIÓŁ  
SZTUKI  
KRÓLEWSKIEJ

*(„Braterskie pozdrowienia  
nie tylko dla masonów polskich XVIII, XIX, XX i XXI wieku  
– ale i dla wszystkich Polaków”*

*Jaques Orefice – zastępca Wielkiego Mistrza  
Wielkiego Wschodu Francji)*

# MASONI A WYBORY

Przyjaciele wolnomularstwa pragnęliby oczywiście wiedzieć, czy na listach kandydatów do Sejmu i Senatu III Rzeczypospolitej w jesiennych wyborach parlamentarnych 1993 roku są masoni, oraz jaką opcję zamierzają reprezentować i popierać. Jako próba odpowiedzi na wszystkie te pytania niechaj posłuży tekst następującego dokumentu:

\*  
\*            \*

„Dalekie od zacieśniania się w ramach partii politycznej i nie krępując braci w swobodnym obraniu sobie stronnictw, z którymi iść zechcą i dla których pracować – wymaga Wolnomularstwo Polskie jak zawsze, tak i w tym wypadku, stosowania w praktyce tych zasad. Stronnictwa, budujące swe wpływy na fanatyzmie wyznaniowym i nacjonalistycznym, ulegające wpływom wrogim postępowi ludzkości a obcym sprawie polskiej, muszą spotkać się z najsilniejszym przeciwdziałaniem braci. Stronnictwa podkopujące systematycznie powagę i siłę władzy wykonawczej i osłabiające przez to strukturę państwa, stronnictwa nie umiejące odróżnić, gdzie kończy się opozycja wobec danego gabinetu – muszą być zwalczane wszystkimi siłami i wpływami wolnomularskimi.

Stronnictwa natomiast, których działalność realizuje ideał Wolności, Równości i Braterstwa, tolerancji religijnej i narodowościowej oraz miłosierdzia pojętego w duchu nowoczesnym jako program reform społecznych, muszą się spotkać z poparciem Wolnomularstwa Polskiego.

Władze wolnomularskie wymagają, by bracia nie zaspokajali obywatelskiego sumienia swego przez samo tylko oddanie głosu. W okresie przedwyborczym wyteńczyć oni muszą siły dla oświecenia w duchu owych ideałów środowisk, w których żyją i pracują: nie wolno uchylać się od pracy agitacyjnej i technicznej, przeciwnie, choćby brat był człowiekiem bezpartyjnym, z własnej inicjatywy w okresie przedwyborczym do pracy tej stanąć winien tam, gdzie mu sumienie nakáže. Władze wolnomularskie zdają sobie sprawę z tego, że poszczególni bracia stają do pracy wyborczej w różnych obozach politycznych. Fakt ten – mimo rywalizacji walki stronnictw – winien być przedmiotem nie troski naszej, ale radości. Mamy bowiem prawo ufać, że przez te ideały wolnomularskie i jego wpływy przenikają w szerokie sfery narodu, a walka partyjna w tym momencie, gdy staje się szkodliwa dla sprawy ogólnej, zostanie przez wpływ braci zahamowana. Toteż w najzaciętszej nawet walce bracia zobowiązani są oszczędzać braci z przeciwnych ugrupowań i wśród swoich kolegów partyjnych szerzyć szacunek dla ich osób.

Władze wolnomularskie nakazują wreszcie braciom tak zajmującym stanowiska urzędowe, jak i pracującym w stronnictwach, by przestrzegali czystości wyborów, etyczności sposobów walki i zwalczali wszelką korupcję zarówno materialną, jak i moralną.”

Posłanie Zakonu do braci masonów z 6 października 1922 r. w związku z wyborami do Sejmu i Senatu



# Le Monde

## Masoneria jako antidotum

**Le Monde:** Wielka Loża Francji, której pan przewodni, głosi wartości humanistyczne. Jak odbiera pan – jako wielki mistrz i jako obywatel – wyniki sondaży mówiące, że jedna trzecia Francuzów zgadza się z ideami partii uprawiającej demagogię i propagującej kenofobię?



**Michel Baret:** Sondaż SOFRES opublikowany w LE Monde 25 października wyraźnie pokazuje, że jedna trzecia społeczeństwa francuskiego popiera idee dyskryminacji i ksenofobiczne, a nawet rasistowskie poglądy francuskiej skrajnej prawicy. Niektórzy pocieszają się stwierdzając, że poparcie Francuzów dla partii, która głosi, niekiedy wprost, a niekiedy w sposób zawołany, takie hasła, jest znacznie słabsze. Mnie osobiście to nie pociesza. Oznacza to bowiem, że idee i zachowania są już nie tylko sprawą kilku ekstremistycznych działaczy, lecz przeniknęły do świadomości ogółu. Francuscy wonomularze muszą dziś

przypomnieć sobie przeszłość, która – jak sądzili – dawno przeminęła, przeszłość czasów okupacji, kiedy byli ścigani, więzieni, czasem deportowani i zabijani. Znowu słyszy się publiczne wypowiedzi o żydo-masońskim spisku! MASONI, ale także – wszyscy obywatele, którzy pamiętają najnowszą historię, mają obowiązek zwalczać intelektualnie i dochowo te poglądy po to, aby uzbroid umysły i wytworzyć antidotum na odradzającą się nietolerancję.

Przyczyną tego nagłego nasilenia się ideologii dyskryminacji jest, moim zdaniem, ignorancja i obywatelska obojętność. Unikajmy więc sytuacji, w której spowszednieją nam tematy ksenofobii, antysemityzmu czy rasizmu. Taka instytucja jak Wielka Loża Francji, która głosi swoje duchowe powołanie, powinna więc w imię tejsze duchowości, publicznie potępić ten powrót do starych demonów. Chodzi o pozbycie się naiwnej pokusy łatwości i błęgiego optymizmu, że najgorsze nie może się wydarzyć. Nie wolno jednak również ulegać pokusie demonizacji takiego przywódcy partyjnego jak Le Pen, gdyż oznaczałoby to postawienie znaku równości między zagrożeniem a losami jednego polityka, gdy tymczasem chodzi o codzienne zwalczanie tej ideologii przenikającej do świadomości, a nawet do zbiorowej podświadomości naszych rodaków, a także ogółu Europejczyków.

**M:** Co sytuacja ta ujawnia – naszym zdaniem – jeśli chodzi o stan francuskiego społeczeństwa? Czy mamy do czynienia z kryzysem demokracji? A może jest to porażka systemu wartości, które pan reprezentuje?

**M.B.:** Przede wszystkim sądzę, że nie jest to problem francuski, ale kryzys świadomości europejskiej, która wątpi w wartości uniwersalizmu i tolerancji po porażce, jaką poniosła w epoce kolonializmu, kiedy to wierzyła, że eksportuje system wartości, a w gruncie rzeczy eksploatowała nie zawsze zdając sobie z tego sprawę – nie-Europejczyka głosząc mu przez cały czas ideały wolności i godności ludzkiej. Europa poznała wynaturzone skutki systemu wartości, który ją z uporem określam jako słuszny. Te właśnie wartości propaguje masoneria już od XVIII wieku.

Jeśli przenikliwość rozumu ma prowadzić do zdrowego pesymizmu, który wskazuje niedostatki, a czasami wynaturzenia, we wcielaniu tych wartości w życie, to ten pesymizm z kolei powinien skłaniać do krytykowania polityki wiodącej do ich triumfu. Myślę o polityce eurocentryzmu: zignorowała ona przemiany, które wywołał ten eurocentryzm uchylając drzwi wolności i godności dla wszystkich, ale zamykając je, kiedy Europa się tego przestraszyła,

kiedy kolonie wzięły ją za słowo i gdy nie potrafiła ona lub nie mogła stworzyć trwałych warunków społecznych i gospodarczych dla rozkwitu tych wartości humanistycznych na gruncie, na którym się narodziły. Dlatego wydaje się, że pewne pęknięcie kulturowe wpływa dziś hamująco nie tylko na intelektualistów, którzy ośmielają jeszcze przyznawać się do tego miana, a także na polityków.

To pęknięcie przeciwstawia uniwersalizm oświecenia – które głosiło ideę ludzkości godnej i jednolitej w różnorodności kultur – żądaniu prawa do odmienności, wynikającego ze zdobyczy nauk społecznych i humanistycznych. Aby ocalić to, co nazywamy humanizmem, trzeba pożegnać się z tym uniwersalizmem, który narzucając się ze szkodą dla odmienności i różnorodności kultur, stał się totalitaryzmem.

Nie można jednak ustępować przed czystym żądaniem prawa do odmienności, bez odniesień do horyzontu uniwersalnego, gdyż może to tylko prowadzić do starć i wojen wewnętrznych i międzynarodowych. Oświecenie jest więc aktualnie a nawet pilnie potrzebne, oświecenie rozumiane jako uniwersalizm, który żywi się niepowtarzalnością kultur. Jest to, moim zdaniem, masoniński ideał, który dąży do zbudowania humanizmu powszechnego poprzez łączenie różnic.

**M:** Nie leży w tradycji Wielkiej Loży Francji bezpośrednie działanie polityczne. Czy nie sądzi pan, że powinna ona jednak działać, kiedy chodzi o zwalczanie podobnych ekstremizmów? Jeśli tak, to jak mógłby pan to robić?

**M.B.:** To prawda, że Wielka Loża Francji nie zwykła wtrącać się do dyskusji politycznych trwających na scenie republiki. W przeciwnym przypadku przestałaby być jednym z tych nielicznych miejsc spotkań ludzi o najróżnorodniejszych opiniach politycznych i religijnych. Jednakże jej zaangażowanie duchowe, tzn. jej pogląd na sens ludzkiego istnienia, sens świata i możliwości zbudowania harmonii między człowiekiem a światem narzuca jej zadania obrony wartości humanistycznych. Dlatego Wielka Loża potępia publicznie te ekstremizmy. Nie domagając się żadnej władzy politycznej określa się jako autorytet duchowy i moralny, którego historyczną misją jest obrona godności ludzkiej, a zatem sprzeciw wobec wszystkiego co jej zaprzecza.

Nasze potępienie skrajnej prawicy, tak jak i stalinizm, jest stanowiskiem etycznym i duchowym, w żadnej mierze – politycznym. W czasach gdy politycy niebezpiecznie tracą zaufanie otwierając w ten sposób przed człowiekiem i ludzkością możliwości groźnych przygód, takie instytucje duchowe jak masoneria muszą wystąpić przeciwko szerzeniu się ksenofobii i rasizmu.

Ponadto zadaniem Wielkiego Mistrza jest obrona porządku. Tymczasem ksenofobia, rasizm, doprowadziły 51 lat temu do zakazu działalności i przesładowania masonerii, czego wyrazem były antymasońskie dekryty rządu Vichy. Moje stanowisko wynika więc z podwójnego obowiązku względem naszego humanistycznego powołania oraz obrony porządku przed tymi, którzy wprowadzają ponownie antymasonizm, antysemityzm i ksenofobię, a nawet rasizm. Naszym sposobem działania jest budzenie świadomości i wychowywanie. Dlatego właśnie szukamy zbieżnych w tym punkcie stanowisk wszystkich instytucji duchowych. Jeśli sojusze i fronty polityczne zostały w świadomości zdyskredytowane, to rzeczą pilną jest promowanie sojuszy i autorytetów duchowych.

**M:** Jakie działania przede wszystkim mogłyby – pańskim zdaniem – sprzyjać dziś odradzaniu wartości humanistycznych?

**M.B.:** Sądzę, że powinny być one dwójakiego rodzaju. Pierwsze, natury materialnej, powinny nastąpić od razu: chodzi o to, by przywrócić w miastach warunki życia konwivialnego dla wszystkich tak, aby sąsiad przestał być uważany za tego, który ogranicza przestrzeń życiową sąsiada. W tej dziedzinie trzeba wspomagać stowarzyszenia lokalne, a państwo powinno odnosić się z większym zrozumieniem do codziennych działań samorządu. Działania dru-



giego rodzaju wymagają długodystansowej pracy nad zmianą mentalności. Należy zwalczać ignorancję i przypominać na przykład, że kultura europejska, z której jesteśmy tak dumni, była możliwa tylko dzięki Arabom i hiszpańskim Żydom, którzy przetłumaczyli filozofów greckich, kiedy chrześcijaństwo najpierw o nich zapomniało, a potem zabroniło ich lektury. Porażka, której zaznajemy, nie jest porażką wartości humanistycznych, jest to porażka naszego systemu edukacji, w którym zapomniano, że kształcenie i wiedza były pierwszymi promotorami godności i wolności wszystkich ludzi. Antyhumanistyczne zagrożenie można oddalić na trwałe tylko poprzez oświatę. Wzrost niewiedzy a także analfabetyzm są przyczyną wzrostu demagogii i ksenofobicznych wynaturzeń.

**M.:** *Jest pan profesorem filozofii. Co mówi pan swoim studentom, kiedy sprawiają wrażenie, że stracili już wszelką nadzieję?*

**M.B.:** Uważam przede wszystkim, że w żadnym wypadku nie należy przesadzać z tym brakiem nadziei. u młodzieży. Chociaż studenci niepokoją się swoją przyszłością, gdyż sytuacja gospodarcza jest trudna, a rynek pracy nie zawsze odpowiada ich aspiracjom i kwalifikacjom, to wcale nie znaczy, że nie mają potrzeb etycznych ani woli rozwoju. Prawdą jest natomiast, że współczesna filozofia ma skłonność do proponowania im wyłącznie lekcji zawiedzonego pesymizmu: jedynie znajomość zła i okropności miałyby być

antidotum na totalitarne barbarzyństwo i należy jakoby nauczyć się najpierw być antyhumanistycznym, aby mieć szansę zbudowania sobie humanizmu minimalnego.

Moja teoria jest inna. Oczywiście, filozof musi nauczyć się nieufności do filozofii, a tym bardziej do ideologii, które pragną uszczęśliwić jednostki, społeczeństwa i narody. Nie wolno jednak rozbrajać umysłów. Choć konieczne jest przebudzenie młodzieży do krytykowania filozofii szczęścia, niezależnie od tego, czy są to filozofie religijne czy materialistyczne, to nie należy jednak przekształcać niezbędnego zmysłu krytycznego w cynizm. Rozpowszechniony pesymizm prowadzi nieuchronnie do ustępowania wobec silniejszego, gdyż tam gdzie wszystko ma jednakową wartość, zwycięża rozum albo raczej bezrozumność silniejszego. Mylące filozofie szczęścia trzeba zastąpić nie filozofiami nieszczęścia, ale filozofiami radości życia, radości poszukiwania, radości zaangażowania etycznego. Trzeba zerwać ze smutnym a niekiedy desperackim moralizmem, aby zbudować etykę radości." (rw)

Rozmawiali GILLES PARIS  
ALAIN ROLLAT

**Michel Baret.** Profesor filozofii, bezpartyjny członek rady miejskiej w Herbay, od 1990 r. pełni funkcję wielkiego mistrza Wielkiej Loży Francji, drugiej pod względem liczebności po Wielkim Oriencie – obediencji.

## Czy wolnomularze chcą rządzić światem?

**Kim są współcześni masoni? Czego pragnie wolnomularstwo i jaką rolę odgrywa we współczesnym świecie? Ilu jest aktualnie masonów w Polsce? O odpowiedź na te pytania zwróciłem się do zastępcy Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, Pana Jaquesa Orefice'a, który w końcu maja br. przybył do Polski. Pan Jaques Orefice powiedział:**

– Ujmując rzecz w największym skrócie, wolnomularstwo jest od trzech stuleci instytucją działającą w obszarze filozofii, filantropii i postępu. Jest to instytucja humanistyczna, o charakterze uniwersalistycznym. Przyświecają nam takie same cele, jak demokracja, laicyzm, pokój, sprawiedliwość oraz wolność intelektualna.

– **Dlaczego jednak mówi się o masonerii, iż dąży do panowania nad światem, a z niektórych trybun politycznych oraz ambon padają zarzuty, że właśnie masoni są przyczyną panującego zła? Czy rzeczywiście masoni chcą rządzić wszystkimi i wszystkim? Czy Pana zdaniem, takie oraz podobne poglądy są w jakiejś mierze uzasadnione, czy też jest inaczej?**

– Jest to opinia wręcz absurdalna. Gdyby tak istotnie było, i gdybyśmy dążyli do dominacji w świecie, to musiałyby istnieć jedno wspólne masońskie „centrum dowodzenia”. Takiego centrum po prostu nie ma. Jest natomiast wśród wolnomularzy duże zróżnicowanie, zarówno jeśli idzie o poglądy, jak też rytuał oraz sposób działania. W Polsce dla przykładu istnieją co najmniej dwa równoległe nurty masońskie, nie utrzymujące ze sobą żadnych kontaktów. Dlatego też wszelkie twierdzenia, jakoby istniał jakiś centralny ośrodek dowodzenia, to wierutna bzdura.

– **Jak Wielki Wschód Francji ocenia wobec tego aktualny stan masonerii w Polsce? Czy Pan osobiście jest usatysfakcjonowany jej obecnym stanem?**

– Jesteśmy przekonani, że przed polskimi masonami stanęło ogromne zadanie. Mają oni szansę odegrania bardzo poważnej roli w tej części Europy. Roli podobnej do tej, jaką pełni Francja w krajach kultury łacińskiej.

– **A co chciałby Pan w imieniu Wielkiego Wschodu Francji przekazać Czytelnikom na zakończenie tego wywiadu?**

– Mówiąc o masonerii, pragnąłbym przypomnieć, jak wielką



Jaques Orefice

rolę odgrywała ona przy tworzeniu pierwszej w Europie, humanistycznej i postępowej Konstytucji 3 Maja 1791 roku, która powstała w dużej mierze dzięki naszym braciom. Podejmowanie podobnych działań dziś stwarza ogromną szansę nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy.

**Kończąc naszą rozmowę, Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji przekazał Czytelnikom autograf z pozdrowieniami nie tylko dla polskich masonów, którzy działali w wieku XVIII, XIX i XX, i będą działać w wieku XXI, ale i dla wszystkich Polaków.**

Z JACQUESEM OREFICEM rozmawiał  
ADAM WITOLS WYSOCKI



# TOLERANCJA i TOLEROWANIE

– *Jesteś masonem?*

– *Moi bracia nazywają mnie wolnomularzem. Ja o sobie tego powiedzieć nie mogę.*

– *Ustalmy zatem, że w tej rozmowie nie będzie żadnych podchwytliwych pytań, które mogłyby prowadzić do naruszenia reguł dotrzymania tajemnic, które obowiązują w tym Zakonie. Czy możesz mi powiedzieć, jakie sprawy czy problemy ze świata profanów interesują obecnie szczególnie polskich wolnomularzy?*

– *Mogę mówić tylko za siebie, choć nie ukrywam, że o problemie, który mnie osobiście bardzo zajmuje, dyskutowałem ostatnio, i to długo, także w szerszym gronie bliskich mi przyjaciół.*

– *Jaki to jest problem?*

– *TOLERANCJA oraz wszystko, co się wiąże z tym szeroko rozumianym pojęciem. Kwestie te nurtują nie tylko nasze, polskie środowiska wolnomularskie. Nie sądzę, że sprawą przypadku był fakt, iż Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, Jean-Robert Ragache podczas swego ostatniego pobytu w Polsce, rozmawiając z dziennikarzem „Gazety Wyborczej” i mówiąc o ideałach oraz zasadach, którymi powinien kierować się mason, na pierwszym miejscu wymienił właśnie tolerancję...*

– *Był czas, że Polskę uważano za państwo tolerancyjne wobec innowierców, wspólną ojczyznę dla ludzi różnej narodowości. Dziś ta opinia o nas uległa niestety zmianie. Co sądzą o tym masoni? Co oznacza dla Was słowo tolerancja w roku 1993, czy też 5993 według wolnomularskiego kalendarza?*

– *Jest w konstytucji Andersona zapis, który mówi, że masoneria jest ośrodkiem i sposobem zawiązywania szczerych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą. W lożach, które są mi szczególnie bliskie, takich jak „WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA” czy „TRZECH BRACI” i „NADZIEJA”, bo mam w nich wielu osobistych, serdecznych przyjaciół, zasiadają ludzie z różnych środowisk. Są wśród nich reprezentanci świata nauki, sztuki, polityki, dziennikarstwa. Są też politycy i ludzie biznesu. Są to ludzie o różnych poglądach na otaczającą nas rzeczywistość. Bez ścisłego przestrzegania świętych dla naszego Zakonu zasad wzajemnej t o l e r a n c j i, opartej na wzajemnej życzliwości, wyrozumiałości oraz szacunku dla poglądów odmiennych niż nasze własne – nie mogłoby być mowy o istnieniu właściwego klimatu do pracy w warsztatach wolnomularskich.*

– *To brzmi pięknie, ale chyba nazbyt górnolotnie. Czy oznacza, że nie ma wśród was sporów i różnicy zdań?*

– *Oczywiście, że są! I to bardzo gorące. Bez nich trudno byłoby mówić o wzajemnym intelektualnym wzbogacaniu się, co jest przecież jednym z głównych celów naszych spotkań.*

– *Wróćmy jednak może do pojęcia tolerancji w waszym rozumieniu. Obok tego słowa istnieje także słowo t o l e r o w a ć, od tego samego łacińskiego „tolerare”. Czy są dla masona granice, gdzie kończy się tolerancja, a zaczyna się tolerowanie? Jak to się ma do samego wolnomularstwa i do tego, co nazywacie światem profanów?*

– *Powiedziałem już, że tolerancja w naszym rozumieniu to uznawanie praw innych do posiadania poglądów, które są odmienne od przekonań, poglądów czy gustów, które wyznajemy sami. Osobiście uważam jednak, że tolerancja nie może obejmować idei czy też działań wstecznych, antyhumanitarnych czy też czegoś, co wiąże się z przestępstwem. Jest więc moim zdaniem logiczne, iż tolerancja powinna mieć jednak*



pewne, ściśle określone granice. Nieuwzględnienie ich mogłoby bowiem wywołać skutki zgoła niebezpieczne, zarówno dla jednostki, jak i dla całej społeczności.

– A więc...

– Przyznam się, że w naszych przyjacielskich dysputach nieraz stawiamy sobie pytanie, w jakim stopniu, żyjąc w Polsce lat dziewięćdziesiątych, spotykamy się jako masoni z tolerancją, a w jakim stopniu jedynie z tolerowaniem, jeśli nie wręcz **n i e t o l e r a n c j ą**...

– Możesz podać przykłady?

– Choćby to pamiętne wystąpienie jednego z biskupów, który wzywał, aby w poprzednich wyborach w katolickiej Polsce katolicy głosowali na katolików, Żydzi na Żydów, a masoni na masonów. Wiem, że odpowiesz mi, iż Episkopat polski odciął się od tego stanowiska. I zapowiedział, że w przyszłości Kościół nie będzie już popierał żadnego ugrupowania czy też partii politycznej określającej się jako katolicka. Niestety, nie dotrzymał danego słowa arcybiskup gdański. Pod jego auspicjami powstał nowy katolicko–narodowy front wyborczy o nazwie „Ojczyzna”. Znaleźli się w nim ludzie nie ukrywający swej niechęci już nie tylko do masonów czy Żydów, ale i wszelkiej innej „inności”, zarówno wyznaniowej, światopoglądowej, narodowościowej i rasowej.

– *Do czego to może prowadzić, widać nie tylko na przykładzie Jugosławii czy państw na terenie byłego ZSRR, gdzie ludzie, którzy od pokoleń żyli obok siebie, nagle poczynają się wzajemnie mordować i strzelać do siebie!*

– W naszym przypadku nie szedłbym może aż tak daleko w tych uogólnieniach. Choć co do istoty zagrożeń z tym związanych zgadzam się z Tobą w pełni. Błędem jest wrzucanie wszystkiego i wszystkich, którzy myślą odmiennie niż my, do jednego worka. Nie wszyscy w Kościele katolickim, tak w Polsce jak i na świecie, są integrystami. Np. cały czerwcowy numer miesięcznika „ZNAK”, reprezentującego bardzo poważną część inteligencji katolickiej, poświęcony jest rozważaniom na tak interesujący nas wspólnie temat, jak „TOLERANCJA A INDYFERENTYZM”. Szczególnie zaciekały mnie zawarte tam „TRZY MOWY PRZECIW TOLERANCJI”, napisane przez katolickiego profesora w Toruniu, filozofa, Mariana Grabowskiego. Tytuł jego rozważań jest dosyć przewrotny. Już bowiem w swej „Mowie pierwszej” Grabowski występuje ostro przeciw tolerancji jako **i d e o l o g i i**, mając na myśli raczej nie nas, masonów, ale swoich współwyznawców o poglądach fundamentalistycznych.

„Idea tolerancji – zdaniem Grabowskiego – otwiera drogę do nowej ideologii. A przecież akurat tolerancja jawi się nam dzisiaj jako coś z natury rzeczno a ideologicznego! Coś, co jest zdecydowanym przeciwieństwem wszelkich prób indoktrynacji i ideologizacji...”

„Ideologizacja wartości – pisze profesor Grabowski – jest jednym z wielu fałszerstw, takich jak hipokryzja, resentment, faryzeizm, których w imię wartości może dopuścić się człowiek.”

Zdaniem Grabowskiego niebezpieczeństwo mechanizmu ideologizującego wartość etyczną pojawia się nieodmiennie przy każdej próbie uczynienia z niej celu świadomego, ludzkiego dążenia. Nie omija ono i tolerancji – napisał profesor Grabowski. Nie wiem, jak skomentują tę wypowiedź publicyści z takich pism, jak „Niedziela”, „Ład” czy „Słowo”, które reprezentują „w temacie” takim, jak wartości chrześcijańskie oraz tolerancja poglądy zdecydowanie odmienne. Opinię „Znaku” o tolerancji zacytowałem, trzymając się naszych, masonskich obyczajów. Tam, gdzie to możliwe, trzeba przestrzegać starej rzymskiej maksymy „*audiatur et altera pars*” – wysłuchajmy więc i drugiej strony. Zwłaszcza, gdy głosi ona swój pogląd rzeczowo i bez nienawiści.

– *Dziękuję Ci za tę rozmowę. Do następnego spotkania w „Wolnomularzu Polskim”!*

## Rozmowa z polskim masonem



Mistrz–budowniczy z XIII wieku



# Czy Klemens XII był niedoinformowany?

Czy być masonem jest zupełnie „nie po Bożemu”? Przeciwny Polak-katolik na tak postawione pytanie bez wahania odpowie „tak”. A jednak sprawa nie jest wcale taka prosta.

Owszem, począwszy od papieża Klemensa XII masoneria jako ruch była systematycznie piętnowana z ambon. Od dłuższego jednak już czasu czyni tak prawie wyłącznie Kościół katolicki. Różne odmiany protestantyzmu od dawien dawna są z masonią za pan brat, nie mówiąc już np. o tym, że tradycyjnie na czele masonów brytyjskich stoi członek rodziny królewskiej!

A i w samym katolicyzmie zaczynają się pojawiać głosy, że należałoby zweryfikować stosunek Kościoła do całego podzielonego ruchu światowej masonerii. Temu prądowi w katolicyzmie wychodzą także naprzeciw bracia masoni, chcący swą działalnością zasypać wielowiekowe animozje, uprzedzenia czy wzajemne ataki.

Ponad 30 lat temu, w roku 1961, ukazała się we Francji i to nakładem katolickiego wydawnictwa, drukującego m. in. brewiarze dla księży, książka wziętego paryskiego adwokata, masona Aleca Mellora. Nosiła ona tytuł „Nos freres séparés”, czyli „Nasi bracia oddzieleni” i zawierała tezę, iż Klemens XII, który jako pierwszy z papieży wyklął masonów, był po prostu... źle poinformowany!

Warto, jak sądzę, przytoczyć niezwykle interesujący fragment książki Mellora: „Trzeba by dobrze wyświetlić przyczyny potępienia masonerii przez papieża Klemensa XII w 1738 r. Trzeba odróżnić późniejsze komplikacje od przyczyny zasadniczej. Przez to również usunie się szereg nieporozumień, które, powtarzane w ciągu wieków, zyskały sobie prawa obywatelstwa i zaciemniają obraz sytuacji.”

Dalej autor uzasadnia, że masoneria nie została wówczas potępiona jako heretycka, lecz jedynie jako „mocno podejrzana” o herezję. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze zupełnie pomijane przez historyków względy polityczne! „Nie zwrócili oni mianowicie należytej uwagi na następujący urywek zdania cytowanej bulli: »...i innych przyczyn słusznych i rozumnych nam znanych«” – pisze Mellor. „Papież z powodów podyktowanych przez roztropność ograniczył się tylko do wzmianki. Pozwala to przypuszczać, że były to powody szczególnie wówczas ważne i delikatne.” A więc jakie? – pytajmy.

„Oto restauracja dynastii Stuartów wydawała się wówczas ostatnią szansą katolicyzmu angielskiego – odpowiada autor. W owym czasie istniały loże masońskie z większością członków popierających Stuartów. Jedna z nich działała w Rzymie. Jednakże w cieniu tajemnicy masońskiej mogli łatwo działać szpiedzy z protestanckiej dynastii hanowerskiej, która drogą uzurpacji zajęła tron katolickich Stuartów.

Syn Jakuba II, wygnanego przez rewolucję 1688 r., pretendujący do tronu angielskiego jako Jakub III, przebywał w Rzymie pod opieką papieża. Ale i tam nawet był otoczony siecią szpiegów, nasyłanych z Anglii przez króla–uzurpatora Jerzego II. Najłatwiej było im działać w ramach masonerii i ich tajemnicy. Dlatego jest rzeczą bardzo możliwą, że Jakub III skłonił papieża, by unieszkodliwić to ognisko wciąż możliwej zdrady.”

Podobne poglądy wyraził jezuita ojciec José Antonio Ferrer Benimeli na podstawie swych własnych badań w tajnych archiwach Watykanu.

Póki co, są to zaledwie pojedyncze głosy po obu stronach barykady. Warto jednak pamiętać, że aby np. zrehabilitować Galileusza, Kościół katolicki potrzebował ok. 400 lat. Wolnomularze mają czas. Poczekają.

Mirosława DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA

## Błogosławieni w fartuszkach...

Niemożliwe, a jednak prawdziwe!

Wśród braci masońskiej znajdują się także oficjalnie uznani przez Kościół katolicki błogosławieni. Zaś do ich beatyfikacji doszło w następujący sposób:

Mimo oficjalnej ekskomuniki, grożącej za przynależność do wolnomularstwa, nie wszyscy duchowni, np. w wieku XVIII, przestrzegali tego papieskiego zakazu. Zwłaszcza we Francji. W niewielkim miasteczku Laval, czcigodnym loży o nazwie „L'Union” był ksiądz Jean-Marie Gallot. Wraz z nim zasiadało w loży także siedemnastu innych duchownych.

Przyszła rewolucja, a wraz z nią czasy jacobinского terroru. Zarówno ks. Gallot, jak i jego lożowi bracia odmówili przysięgi na konstytucję w r. 1791, za co zostali ścięci na gilotynie w roku pańskim 1794. W kilka lat później wszyscy oni, jako męczennicy za wiarę, zostali oficjalnie przez Kościół beatyfikowani.

Informacja ta pochodzi od o. jezuitę Benimellego, autora prowizorycznego spisu udziału kleru w osiemnastowiecznej masonerii. W spisie, obejmującym ponad dwa tysiące nazwisk, znalazło się m. in. pięciu arcybiskupów, dwudziestu pięciu biskupów, pięciu metropolitów i archimandrytów oraz parę setek braci zakonnych, przynależnych do niemal wszystkich kościelnych zgromadzeń.



Ksiądz Godlewski wygłosił w podziemiach kościoła W. W. Świętych odczyt skierowany przeciw masonerii



rys. Wł. Daszewski

PRZEŚLADOWANI CHRZEŚCIJANIE W KATAKUMBACH

„Cyruлик Warszawski”, nr 38 z 15 września 1928 r.

## Ksiądz – masonożerca

Wszystko wskazuje na to, że jedno z pierwszych miejsc na liście nieprzyjaciół masonów zajmuje kanonik z Warszawy, ksiądz Henryk Czepełkowski. Jako prelegent wziął on udział w naukowej konferencji, zorganizowanej w dniach 17–18 lipca br. w podkrakowskich Krzeszowicach. Debatę zorganizował Instytut imienia Romana Dmowskiego i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Toczyła się ona pod hasłem: „O katolickie państwo narodu polskiego”.

Jak twierdzi „Gazeta Wyborcza”, referat ks. Czepełkowskiego pt. „Zamierzenia współczesnej masonerii” stał się prawdziwym wydarzeniem na konferencji. Ksiądz kanonik „zdemaskował cele i metody masonów, ich dążenie do zniszczenia Kościoła katolickiego oraz stworzenia rządu światowego. Obecni na sali szybko rozszyfrowali, że taki rząd już istnieje, a jest nim ONZ.” Tyle „Gazeta Wyborcza”.

„Trybuna” z kolei dorzuciła inne szczegóły: „Polskiej masonerii mocne »nie« powiedział ks. Henryk Czepełkowski w często oklaskiwanym referacie, wielbłodom natomiast powiedziano »wynocha«. Przed wejściem do Urzędu Miejskiego, gdzie narodowcy debatowali, wisiał plakat, przedstawiający butnego osiłka, który krzyczy: »WIELBŁADY WYNOCZA, POLSKA TYLKO DLA POLSKICH ZWIERZĄT.«”

„Wolnomularz Polski” zwróci się do ks. Henryka Czepełkowskiego z uprzejmą prośbą o udostępnienie referatu. Byłby on pierwszym materiałem do stałej kolumny, którą zamierzamy wprowadzić: kolumny dotyczącej antymasoników.

red.

## Dwugłos

„Z okazji 25. rocznicy ogłoszenia przez Papieża Pawła VI encykliki »Humanae vitae«, 25-26 czerwca br. odbyło się w Toruniu sympozjum pt. »Świadomość odpowiedzialnego rodzicielstwa w rodzinnych ruchach duszpasterskich«. (...) Podczas sympozjum, w obecności biskupa ordynariusza, wygłoszono dwa referaty. Ks. Jan Marcin Mazur ze szczecińskiego Seminarium Duchownego mówił o odpowiedzialności za miłość i życie w świetle encykliki »Humanae vitae«; wskazał także na inspirowane przez środowiska masońskie zagrożenia dotyczące integralnej, chrześcijańskiej wizji miłości, a mianowicie propagowanie tzw. wolnej miłości, popularyzację antykoncepcji, legalizację aborcji, uprzedmiotowienie inżynierii genetycznej.”

(G. Ł., *Chronić każde życie*, w: „Słowo. Dziennik katolicki” z 29 czerwca 1993 r.)

\*

\* \*

„...integryzm nie jest wynalazkiem katolickim. To myślowe i duchowe zamknięcie daje wszędzie podobny efekt. Za porażki czyni się odpowiedzialnym W R O G A. Może być owym spiskującym nieprzyjacielem katolicyzm albo protestantyzm, liberalizm i masoneria. Żydzi albo sekty – byle nie my sami. Jest to zawsze odmowa rachunku własnego sumienia.”

(Jan Turnau, *Kapsuła, kompleks czy komunia*, „Gazeta Wyborcza” z 17-18 lipca 1993 r.)

## Powinności masona

„Mason powinien, z tytułu swej przynależności, przestrzegać Prawa Moralnego; i jeżeli dobrze rozumie zasady Sztuki, nie będzie nigdy bezmyślnym ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej religii. W dawnych czasach masoni we wszystkich krajach musieli praktykować religię ich kraju, jaka by ona nie była. Obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie.

Wynika stąd, że Masoneria jest ośrodkiem zjednoczenia i sposobem na zawiązywanie szczerych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą.”

Konstytucja Andersona - „Obowiązki Masona” (Fragmenty z dawnych archiwów Łóż rozprzestrzenionych na całej kuli ziemskiej, do odczytywania przy przyjęciu nowego Brata, lub kiedy Mistrz uzna to za stosowne).





**Cotygodniowy Magazyn „Gazety Wyborczej” zamieścił w numerze 20 z 16 lipca br. interesujący reportaż Wojciecha Tochmana „O dzielnym stolarzu, tajemniczym zamku i bankowcach małego serca” ze zdjęciami Piotra Wójcika. Tekst ten bardzo zaintrygował przyjaciół polskiego wolnomularstwa. Chodzi otóż o „tajemniczy zamek” w Łapalicach, o którym na Kaszubach krążą prawdziwe legendy, iż ma on być rzekomo siedzibą polskich masonów!**

Reporterzy Magazynu dowiedzieli się, że zamek ten buduje pewien gdański artysta–stolarz, Piotr Kazimierczak, oraz że wzbudza on sensację swoją oryginalną architekturą, nawiązującą do stylu zamków budowanych nad Loarą. Są tam jednak także elementy kaszubskie, np. dachy w kształcie trumny, jak na klasztorze w Kartuzach. Brama wejściowa z kolei przypomina krakowską Bramę Floriańską. Dookoła bramy widnieje dwanaście wież z miedzianymi – w przyszłości, gdy już znajdzie się blacha – kopułami.

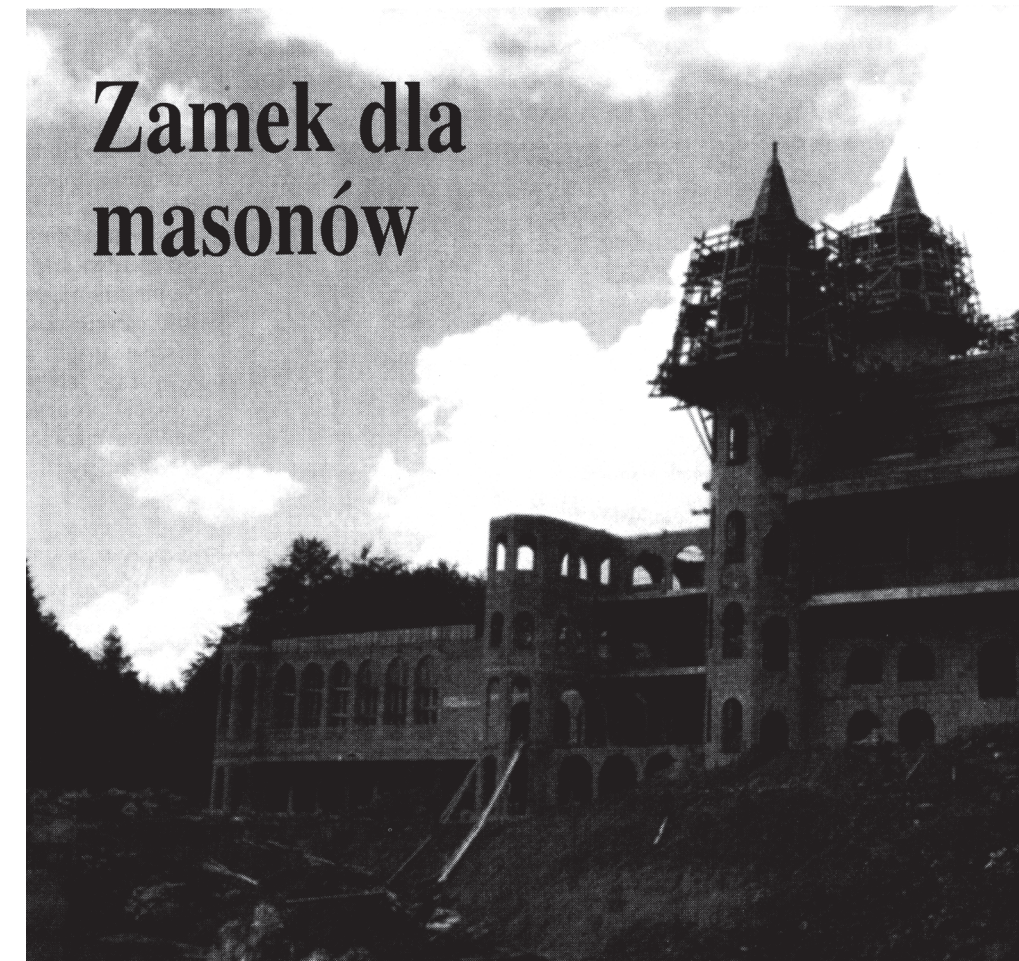
Każda z wież nosi imię jednego z apostołów. Jedna – nosząca imię Judasza – ma celowo nie zostać wykończona. Na razie, jak wynika z relacji „Gazety Wyborczej”, nie dokończone są jednak wszystkie.

W środku ma być około setki komnat, łaźni i buduarów. W lochach, zamiast kazamatów, szykuje się... lukusowy basen.

## Ach, co to będzie!

Cała okolica gubi się w domysłach: na co ten zamek! Za co? Dla kogo?!? Bo na przykład wewnątrz przewidziana jest m. in. kaplica z chórem. Ale czy aby na pewno będzie to k a p l i c a ?

– „Puf będzie!” – oświadczył dziennikarzom jeden z okolicznych mieszkańców. – „Jaki puf?” – zaprzecza inny. – „Przecież na budowę obok księży



# Zamek dla masonów

## za kościelne pieniądze?

przyjeżdżają także zakonnice.” – „Zakonnice, księża, basen – będzie puf!” – konkluduje inny.

Tylko dla kogo?

„Kaplica z chórem może okazać się też salą konferencyjną. Na podzamczu mówią – dla masonów!” – czytamy w reportażu.

A co na to ksiądz proboszcz z pobliskich Kartuz? – „Nie będę rozmawiał. Po co wy Kazimierczakowi za paznokcie zaglądacie? On buduje drugi Malbork, Zamek Ujazdowski, drugi Paryż!” – mówi pleban.

Lokalna gdańska gazeta na pierwszej stronie zapytała dużymi literami: „Czy sponsorem budowli jest ksiądz Jankowski?” Reporterzy „Gazety Wyborczej” zapytali więc księdza Henryka Jankowskiego. – „Czytałem o zamku i o mnie. Powiem panu jak na spowiedzi

– ja nawet nie wiem, gdzie są Łapalice. Ja nie sponsoruję żadnych zamków.”

Na kolejne pytanie, czy ksiądz prężył zna osobiście stolarza Kazimierczaka, ksiądz Jankowski rzecze: – „Znam go jako stolarza. Okrągłe 20 lat temu miał mi zrobić fotel dla prymasa Wyszyńskiego i do tej pory nie zrobił...”

## Wpatrzony w budowniczych katedr

Budowniczy i projektant zamku w jednej osobie, czyli Piotr Kazimierczak, mówi: – „Pochodzę z rodziny muzycznej. Skończyłem technikum mechaniczne. Pojechałem do Pragi i wszedłem do katedry. Olśniło mnie. Zrozu-



## Co cieszy, co zadziwia...

„Znane są zasługi Kościoła katolickiego w Polsce, zwłaszcza w historii ostatnich kilkudziesięciu lat. Trudno przecenić to wszystko, co papież Jan Paweł II uczynił dla narodu polskiego, jego woli przetrwania i odzyskania suwerennego państwa. W żadnym stopniu podobnych zasług nie może przypisywać sobie wolnomularstwo. Uważam jednak, że także Kościół nie może – mimo wszystko – przypisywać sobie prawa do narzucania pewnych wartości wszystkim, całemu społeczeństwu. Ma Kościół oczywiste prawo zajmowania stanowiska i prezentowania go swoim wyznawcom, ale nie wszystkim. Mówię o tym nie tyle po obserwacji przebiegu debaty o aborcji, bo problem ten wszędzie – i u nas – jest ostro dyskutowany, choć jednak nieco inaczej. Natomiast zaskoczony byłem podczas ostatniej kampanii wyborczej do polskiego parlamentu apelami z ambon niektórych polskich kościołów. Nawoływanie, aby Żydzi głosowali na Żydów, a katolicy na katolików, było dla mnie szokujące nie tylko dlatego, że Żydów było wtedy w Polsce około czterech tysięcy, a masonów nie więcej niż 50, rzecz w tym, że propozycja takiego dzielenia społeczeństwa na klasy wyznaniowe, ideowe czy filozoficzne padła z ust ludzi wykształconych i bardzo kompetentnych. Dotyczy to oczywiście tylko części polskiego kleru, ale bardzo zadziwia.”

Jaques OREFICE,  
zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji,  
w rozmowie z Waławem Kaczmarczykiem,  
„Przekrój” z 7 marca 1993 r.

miałem, że będę urządził artystyczne wnętrza”.

Począwszy od roku 1978 Kazimierz zaczął wyjeżdżać do Niemiec. Tam dorobił się dużych pieniędzy na konserwacji kościelnych mebli. Za te właśnie pieniądze – twierdzi – począł budować zamek. – „Stawiałem go bez pozwolenia, kto dałby mi wtedy [czyli za komuny – „WP”] zgodę na coś takiego? Pomyśleliby: wariat! A ja chciałem wyzwolić to, co we mnie drzemie, wyżyć się artystycznie, spełnić swoją misję.”

Co zatem będzie na zamku w Łapalicach, w których do tej pory straszy stary, zrujnowany dwór po dziedzicu–masonie, który zginął tragicznie już po I wojnie światowej? Na ten temat twórca zamku milczy jak grób.

Dziennikarze zastanawiają się więc: „Może klasztor, może Disneyland, a może hotel dla masonów?”

„Wolnomularz Polski” postara się swym Czytelnikom dać już wkrótce kompetentną i wiarygodną odpowiedź...



HENRI-FÉLIX MARCY

### ESSAI SUR L'ORIGINE DE LA FRANC-MAÇONNERIE

ET L'HISTOIRE DU G.O.D.F.

“ La rigueur scientifique  
et le sens critique ”

“ Un outil indispensable  
à qui s'intéresse à  
l'histoire maçonnique ”

André DORÉ

### PETIT LEXIQUE MAÇONNIQUE

en forme de dictionnaire  
à l'usage  
des Loges et des Francs-Maçons  
que la Maçonnerie intéresse  
Préface de Jean MOURGUES



Collection de l'Institut de Recherches  
et d'Études maçonniques  
I.D.E.R.M.

PARIS - EDIMAF  
1986

Prix public : 90 F/107 F Franco



## O WOLNOŚĆ OJCZYZNY i RÓWNOŚĆ PŁCI

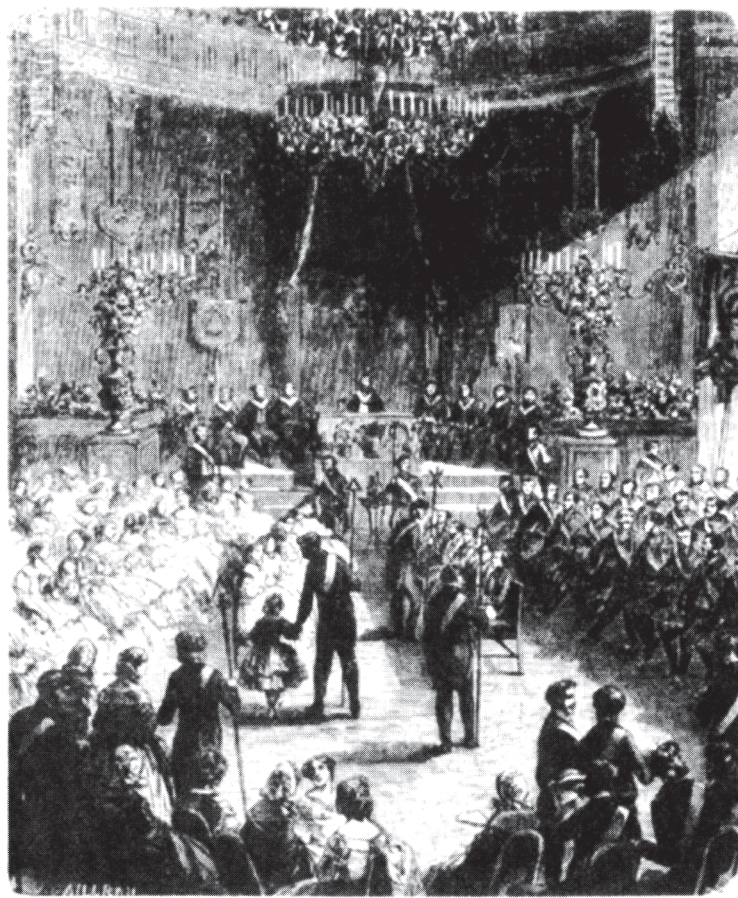
### czyli INSPIRACJE MASONSKIE w LIDZE KOBIEK POGOTOWIA WOJENNEGO

Kobiety należące do Ligi Kobiet PW nazywano w czasie I wojny światowej różnie – i „ligawki”, i „ligusy–babusy”, i „beczki”, i „pół–beczki”. One obrażały się się o to, ale same nie bardzo wiedziały, która z nazw jest lepsza – czy „ligistki”, czy „lizanki”. Wszystko brzmiało nie tak. Były przedmiotem szykan i drwin, pomówień i zdradliwych napaści: „*Spośród wielu organizacji, jakie powstały podczas wojny, na pierwszy plan wysuwa się Liga Kobiet. (...) W porozumieniu ze wszystkimi księżmi przestrzega się przed nią, zanim tak wzrosną jej siły, że będzie za późno*” – głoszono w kurendzie galicyjskiego episkopatu z maja 1917 r.

Kiedy przed kilkoma laty, pracując nad dysertacją doktorską poświęconą Lidze zastanawiałam się, skąd brała się wręcz maniackalna niechęć kleru do tej kobiecej organizacji, nie brałam pod uwagę jednego faktu, że w narodzinach Ligi brali udział polscy wolnomularze. Dziś jestem już pewna, że kiedy biskup kielecki Augustyn Łosiński mówił o „różnobarwnym ogonie”, jaki się ciągnął za Legionami Piłsudskiego, miał na myśli nie tylko wszelakiej maści liberałów, postępowców czy socjalistów, lecz także braci i... siostry (!) w masonskich fartuszkach.

#### Wiosna 1913

Pomysłodawczynią Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego była znana królewiacka działaczka oświatowa i niepodległościowa IZA MOSZCZEŃSKA. Wnet po uwolnieniu jej z Pawiaka (nb. z okazji amnestii ogłoszonej na 300–lecie domu Romanów) wiosną 1913 r., nawiązała zerwane kontakty z różnymi środowiskami kobiecymi. Postanowiła wraz z nimi nie czekać, „*aż się mężczyźni namyślą i jakiś program dla siebie ułożą, lecz zawiązać organizację kobiecą, mającą jasny cel i kierunek lapidarnie określony: współdziałanie z kółkami młodzieży, sposobiącej się do walki*



Święto Adopcji w XIX wieku

# Długa droga sióstr

Mimo absolutnego zakazu przyjmowania do masonerii kobiet, wprowadzonego przez pastora Andersona w jego Konstytucji, w wytwornej atmosferze XVIII–wiecznej Francji damy nie mogły pogodzić się z wykluczeniem ich z masonskich tajemnic. Brat Michał Procope–Couteau (1684–1753), syn założyciela słynnej kawiarni i poczytny pisarz, sklecił na ten temat czterowiersz, w którym wyraził obawę, „by miłość wchodząca ze swym czarem nie spowodowała zaniku braterstwa”.

Na przekór Prokopowi, nieliczni początkowo damy i kawalerowie zaczęli uprawiać obrządku skopiowane z masonskich. Na początku pojawiły się „Mopsy” (od mopsa–pieska). Następnie około roku 1740 powstał ryt „Szczęśliwości” według symboliki zapożyczonej z żeglarstwa i mający nieco frywolny charakter, oraz ryt „Drwali” i „Drwalek”, stworzony przez kawalera de Beauchaine.

Po raz pierwszy cztery damy dostały wtajemniczenia w roku 1747 w loży Saint–Julien de Brioude, ale już w 1760 r. Wielki Wschód Francji wykluczył ze swych szeregów mistrza loży masonskiej Fillona za dopuszczenia do loży kolejnych kobiet, co dowodzi, że ta nowa forma masonerii była wciąż jeszcze na wpół utajniona.



## Arka Noego i Wieża Babel

Pierwszy ryt, jaki dochował się do naszych czasów, sięga roku 1763. Różnił się on istotnie od tych, które były praktykowane w warsztatach męskich. Liczba pięć i drabina Jakubowa znalazły swe odbicie we wszystkich stopniach wtajemniczenia. Rytuał ucznia bazował na symbolice Arki Noego i Wieży Babel. Rytuał czeladnika opisuje z kolei ogrody Edenu. Potop wyobrażony był w czasie nadawania godności mistrza. Pierwszy wyższy stopień to „Doskonała masonka” albo „Mistrzynie doskonała”.

Kolejny stopień to „Wzniosła Szkotka”, uosabiająca postać Judyty, zabijającej Holopherna, generała Nabuchodonozora jako symbol sił Zła.

Nie wiadomo, kiedy i gdzie powstały pierwsze tzw. loże adopcyjne, które nie były autonomiczne, lecz afiliowane do konkretnej loży męskiej i noszące jej nazwę. Wielka Mistrzynie była dozorowana przez swego męskiego odpowiednika – Wielkiego Mistrza. Także każdy lożowy oficer był dublowany przez siostrę – „oficerkę”. Prace loży adopcyjnej kończyły się często koncertem czy bankietem po balu. Nie podejmowano w nich – poza dobroczynnością – jakichś przedsięwzięć społecznie użytecznych.

W XVIII-wiecznej Francji przyjęcia do masonerii kobiecej rozwinęły się w latach 80-tych. Loże powstawały także na prowincji. Niektóre z nich grupowały panie o wielkich nazwiskach, np. loży arystokratycznej „La Candeur” (czystość) przewodniczyła hrabina de Bourbon, siostra diuka de Chartres, która otrzymała tytuł honorowy Wielkiej Mistrzynie Zakonu. Loży „Dziewięć Sióstr” przewodziła znakomita pani Helvetius. Kolejna loża adopcyjna – „Umowa Społeczna” – pracowała „pod młotkiem”, księżniczki de Lamballe.

Począwszy od roku 1774 loże te przyjął pod swoją opiekę Wielki Wschód Francji.



Alegoria w stylu XVIII-wiecznym. Loża paryska nazywała się w 1762 r. „Masońska Miłość”

## O WOLNOŚĆ OJCZYZNY i RÓWNOŚĆ PŁCI

*zbrojnej z Rosją o niepodległość Polski oraz kołami politycznymi, które za kordonem powołały do życia te ochotnicze związki wojskowe” – wspominała po latach Moszczeńska.*

Dokładnie w tym samym czasie, tj. wiosną 1913 r., ukazał się w warszawskim „Tygodniku Polskim” artykuł młodej – wówczas 24-letniej – publicystki Marii Dąbrowskiej, zatytułowany: „Kobieta a czyn polski”. Chodziło jej – o czym pisała wiele lat później – o niepodległościowy czyn zbrojny i współdziałanie z nim Polek, czego przy carskiej cenzurze jasno nie można było powiedzieć.

W kwietniu 1913 r. MARIA DĄBROWSKA została zaproszona na zebranie, gdzie poznała kilka nieznanych jej dotąd kobiet, m. in. właśnie Moszczeńską, pisarkę i publicystkę JADWIGĘ MARCINKOWSKĄ, działaczkę oświatową HELENĘ CEYSINGERÓWNĘ oraz LEOKADIĘ ŚLIWIŃSKĄ. Po zebraniu jawnym nastąpiła część poufna, podczas której zgromadzone panie zatwierdziły opracowany wcześniej plan działania i statut organizacji o nazwie **Liga Kobiet Pogotowia Wojennego**.

Co najmniej cztery z uczestniczących w zebraniu kobiet miały kontakty z masonerią – bądź poprzez związki rodzinne, bądź w jednym przypadku przez osobiste członkostwo. Do kategorii pierwszej należała sama Maria Dąbrowska, Leokadia Śliwińska oraz Antonina Sujkowska, do drugiej – późniejsza przewodnicząca Ligi królewickiej, Jadwiga Marcinkowska.

### Żona i szwagierka masonów

Słów kilka o późniejszej wielkiej pisarce, Marii Dąbrowskiej. Sama nigdy nie należała do masonerii, wówczas jednak jej najbliżsi, tzn. mąż Marian i szwagier Józef zwany „Grabcem” byli współorganizatorami polskiego wolnomularstwa odrodzonego po latach. To o nich m. in. pisała w roku 1938, gdy wzorem faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec rozpętało nagonkę na polskich masonów: „Każdy z ludzi wymienionych w nagonkach i denuncjacjach (fałszywych w dodatku) w prasie gadzinowej jako mason jest wobec swoich prześladowców jak święty wobec świń.



## O WOLNOŚĆ OJCZYZNY i RÓWNOŚĆ PŁCI

*Można zrobić tylko to zastrzeżenie, że (co) do doboru ludzi masoneria polska stała o wiele wyżej od wszystkich innych. Piękno tego »świeckiego zakonu« cnoty obywatelskiej i prawości ludzkiej nie dawało spokoju brudasom politycznym, gotowym brać forsę skądkolwiek bądź...»*

Mąż Marii, członek zagranicznej loży „Dobrych Templariuszy”, zmarł dość młodo, w roku 1925. W mowie pogrzebowej mówił o nim wybitny działacz demokratyczny, prof. Mieczysław Michałowicz: „W imieniu grona najbliższych, którym ta sama gwiazda świeciła, przemawiam do Ciebie, Bracie Marianie... Byłeś, Bracie Marianie, nie tylko rycerzem starym – jeżeli o lata służby rycerskiej chodzi – lecz rycerzem w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. I nie stawałeś na miejscu, lecz zstępowałeś ciągle głębiej w tajniki ducha Twego. Pamiętasz te wieczory spędzone, gdzieś snit o »rycerzach świątyni«, co w czasach najżarliwszych walk religijnych odważali się głosić, że wszyscy ludzie są braćmi i dziećmi jednego Boga. Jakby w nagrodę za to powołano Cię na stanowisko, gdzie te zasady szerzyć Ci było dane...”

Starszy brat Mariana, Grabiec, to także wielka postać masonerii polskiej. Właśnie pozostając w klimacie ich niepodległościowej, postępowej i demokratycznej działalności, Maria Dąbrowska wstąpiła do Ligi Kobiet PW.

### Ze szkoły jogów...

Napotkała tam współredaktorkę pisma pt. „Polska Ludowa”, wychodzącego w Lublinie organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, Jadwigę Marcinkowską. Była to osoba nieprzeciętna, uduchowiona. Oddajmy jednak głos Marii Dąbrowskiej: „Poglądy miała mocno zabarwione filozofią hinduską, gdyż była w Indiach i nie wiem, czy żartem czy serio mówiono o niej, że przeszła szkołę Jogów. Sama też wyglądała jak Joga. Chuda jak szkielet, czarna, wysoka, z haczykowatym nosem, zaginającym się tuż niemal nad wąskimi ustami, oczy miała czarne i ptonące jak żuźle.”

Marcinkowska pochodziła z rodziny o wielkich tradycjach patriotycznych. Jej oj-

## Długa droga sióstr...

(c.d.)



Siostra Maria Deraimes

### Tyszkiewiczowa, Lubomirska, Potocka...

Także nad Wisłą w XVIII-wiecznej Polsce pojawiły się, i to dość licznie, loże adopcyjne. W latach 1783–1786 powstało kilka łóż, w tym „Dobroczytność”, która pracowała pod młotkiem Elżbiety z Lubomirskich Potockiej, żony Ignacego Potockiego, Wielkiego Mistrza polskich masonów, a po jej śmierci – królewskiej bratanicy hr. Tyszkiewiczowej. W lożach czynne były także Izabela Czartoryska i Helena Radziwiłłowa. Poza warszawską powstały loże w Dubnie, Poznaniu, Wilnie i Lwowie.

A jakie przebojowe były nasze panie, świadczy historia, którą opisał nuncjusz papieski w liście do papieża w Watykanie (cyt. za: Jerzy Siewierski „Dzieci wdowy, czyli opowieści masonskie”, W-wa 1992):

„W roku 1772, kiedy w podwarszawskiej rezydencji zajadłego masona i wielkiego stolnika koronnego Moszyńskiego odbywał się doroczny czerwcowy obchód świętojański, wśród tłumu przybyłych wolnomularzy pojawiły się dwie damy z najlepszymi ich tożsamość. Nie chciano niewiast wpuścić do masonskiego przybytku. Wtedy panie zdjęły maski i okazało się, że pod nimi nie kryją się żadne awanturnice, ale żona hetmana polnego, pani Rzewuska, i kuzynka króla jegomości, księżna Lubomirska, żona marszałka wielkiego koronnego. Wywołało to konsternację braci odźwiernych, ale pomni otrzymanych rozkazów nadal bronili wnijscia niewiastom. Wtedy mocno rozżłoszczona Lubomirska oświadczyła, że właśnie niedawno przyjęta została do masonek angielskich, nie pojmując więc, dlaczego by nią być nie mogła w Polsce, w Ojczyźnie swojej. Regularne loże adopcyjne właściwie w Anglii nie istniały, ale skąd mogli o tym wiedzieć bracia odźwierni? Rezolutne niewiasty przeproszono i dopuszczono do obrzędów.”

Warto też za Siewierskim przytoczyć słowa piosenki, którą bracia-masoni witali swoje siostry w lożach adopcyjnych, kiedy te rzecz jasna już powstały:

„Witajcie siostry swobody,  
Witajcie w świątyni chwały.  
Którą ręce świętej zgody  
Dla dobra świata zdziały!  
Wnoście z bratanimi ofiary,  
Podstawy cnoty ołtarzy  
I złożcie na nich te dary,  
Co zdobią Wolnych Mularzy!”



## Droga ku zwycięstwu

Dni świetności loże adopcyjne miały w czasach I Cesarstwa, kiedy to masonką została sama imperatorowa Józefina. (W tej samej loży pracował w tym czasie Talleyrand w stopniu ucznia). Jednak po roku 1815, roku ostatecznej klęski Napoleona, loże te ostatecznie upadły. W czasach II Republiki próba odrodzenia masonerii kobiecej została utracona przez Decembre-Alonniera. Saintsimonista Luc-Pierre Riche-Gardon daremnie usiłował w roku 1860 założyć w ramach „Świątyni Rodzin” masonerię rodzinną, otwartą dla żon i dzieci braci masonów, gdzie miało być prowadzone kształcenie moralne i religijne.

11 maja 1881 r. paryska loża „Praca” Wielkiego Wschodu Francji zaproponowała wejście kobiet zorganizowanych w dwóch lożach: „Słodka Przyjaźń” i „Szkoła Wzajemności”. Pewnej niedzieli 14 lutego 1882 r. znana francuska pisarka, wolnomyslicielka i gorliwa feministka Maria Deraismes zainicjowała powstanie loży „Gęś”. W dwanaście lat później wraz z wielkim społecznikiem-lekarzem Georgesem Martinem założyła masonerię mieszaną „Droit Humain”, czyli „Prawo Człowieka”, która chociaż do dziś nie uznawana przez światową masonerię męską, rozwija się, i to coraz szybciej.

Pierwsza polska loża „Droit Humain” o nazwie „PIOTR I MARIA CURIE” powstała niedawno, w lipcu 1993 r. w Warszawie.

W roku 1907 Wielka Loża „Nowe Jeruzalem” utworzyła ponownie żeńską lożę adopcyjną, a w ślad za nią powstały inne warsztaty kobiece. W 1948 r. loże te połączyły się w „Union maconique feminin de France”, czyli „Unię Masek Francji”. W roku 1952 Unia zmieniła nazwę na „Grande Loge feminine de France” – „Wielką Lożę Kobiecą Francji”, która osiągnęła wręcz spektakularny sukces!



Jeannine Auge. Wielka Mistrzynie „Wielkiej Loży Żeńskiej Francji

W roku 1970 liczyła ona 32 loże, w 1986 już 166 loż grupujących 7 tys. członkiń, a w 1993 r. – 250 loż z 9 tys. członkiń. Powstały warsztaty także poza granicami Francji: w Hiszpanii, Portugalii, Togo, na Antylach i Maurytiusie. W Belgii i Szwajcarii dzięki niej narodziły się federacje obecnie całkowicie niezależne.

Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce także w Polsce zostanie zapalone światło w pierwszej polskiej loży żeńskiej pracującej w tym rycie.

Mirosława DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA

## O WOLNOŚĆ OJCZYZNY i RÓWNOŚĆ PŁCI

ciec był powstańcem z 1863 roku, emisariuszem Rządu Narodowego. Początkowo działała w tajnym Związku Młodzieży Polskiej „Zet” i w Lidze Narodowej, lecz gdy ta, a za nią narodowa demokracja przeszły na pozycję ugodowe względem caratu, opuściła ich szeregi wraz z grupą innych „zetowców”.

W początkach I wojny światowej Marcinkowska działała już czynnie w ruchu niepodległościowym. Wzięła udział w przygotowaniu tzw. Oddziału Lotnego WP, potem współdziałała z sekcją kolportażu Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) Piłsudskiego, w jej mieszkaniu mieścił się skład nielegalnej bibuły POW. Jedną z członkiń sekcji żeńskiej POW pisała po latach o Marcinkowskiej: *„Utalentowana poetka, przepojona mistycyzmem, kochająca Polskę nade wszystko, nie znająca chwili wypoczynku. Entuzjazm, z którym pracowała, udzielał się dokoła. Była starszą od nas wszystkich (ur. w 1872 r.), lecz jej młodość w walce o wolność kazała niejednej ospałej duszy budzić się do czynu”*.

Jadwiga Marcinkowska była wówczas prawdopodobnie jedną z trzech Polek-wolnomularzek, o czym pisze Leon Chajn. Otóż loża lubelska o nazwie „Wolni oracze” była jedyną, która za specjalnym zezwoleniem Wielkiego Wschodu Francji przyjmowała kobiety. Oprócz Marcinkowskiej w jej pracach brała udział Wanda Papiewska z domu Hempel, której i mąż, i brat byli także masonami. Witold Giełżyński wymienia także trzecią członkinię loży, niestety, nie podając jej nazwiska.

### Męsko-damska rywalizacja

Żonami wolnomularzy były także dwie pozostałe współzałożycielki Ligi: Leokadia Śliwińska (prof. Artur Śliwiński był historykiem i politykiem. To właśnie w ich mieszkaniu 2 listopada 1918 r. odbyło się zebranie w sprawie utworzenia Rządu Ludowego z Ignacym Daszyńskim na czele) oraz Halina Sujkowska, o której kilka interesujących informacji.

Prof. Antoni Sujkowski (po przewrocie majowym Minister Wyznań i Oświecenia Publicznego) w czasie I wojny światowej



## O WOLNOŚĆ OJCZYZNY i RÓWNOŚĆ PŁCI

był dyrektorem męskiej szkoły handlowej w Zagłębiu Dąbrowskim. Po ucieczce wojsk rosyjskich chciał jak najszybciej spolszczyć swą szkołę. Spotkało się to z gwałtownym protestem Rady Opiekuńczej szkoły, która nawet wysłała do biskupa kieleckiego Łosińskiego list, żądający odwołania szkolnego prefekta. W tym też czasie Halina Sujkowska zajmowała się tworzeniem kół Ligi Kobiet PW w rejonie Dąbrowy Górniczej. Nb. pomagała jej w tym dziele przyszła marszałkowa Piłsudska, Aleksandra Szczerbińska. W krakowskim archiwum zachowała się częściowo korespondencja między Sujkowską a Moszczeńską, świadcząca o tym, że męskie inspiracje w tworzeniu Ligi Kobiet bywały niekiedy przedmiotem zadrażnień.

W jednym z listów z 1915 r. Moszczeńska pisze o „Maniusiu”, czyli mężu Marii Dąbrowskiej, Marianie: „*Maniusz twierdzi – opowiada Moszczeńska Sujkowskiej – że mu kobiety zbuntowały. Ja mu wytłumaczyłam sprawę i wyjaśniłam, że póki nie staniemy w Warszawie, to w kwestii Ligi jedyną mimo wojny zwierzchnością pozostajemy my, to jest Pani i ja, a żadni mężyczyni nie mają absolutnie nic do gadania*”.

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego dzieliła w czasie I wojny światowej losy Legionów oraz POW, w stosunku do których była organizacją pomocniczą. Wysyłała legionistom np. paczki na front, prowadziła pralnie, kantyny i herbaciarnie. Dla POW kolportowała bibułę i przechowywała broń. Nie wysuwała z początku żadnych postulatów ściśle kobiecych, choć szereg jej członkiń wywodzących się z PPS – Zofia Moraczewska, Dorota Kłuszyńska, Władysława Weychert-Szymanowska – od początku głosiło hasła równości politycznej kobiet.

Gdy przyszedł rok 1917 i wielki zjazd warszawski na rzecz równouprawnienia kobiet współorganizowany przez Ligę Kobiet PW, to wówczas okazało się, że nielicznymi mężczyznami, którzy popierali feministyczne hasła, byli bracia masoni. Ale to już historia na kolejny szkie.

Mirosława  
DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA

## Anglicy się łamią?

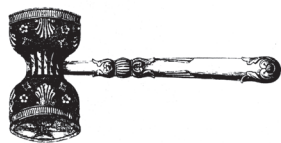
KRONIKA, stała rubryka w kwartalniku „ARS REGIA”, przyniosła w numerze 2 z br. relacje z obchodów 275 rocznicy założenia UGLOE – Zjednoczenia Wielkiej Łoży Anglii, które odbyły się w dniach od 9 do 13 czerwca 1992 r. Niemałą sensacją – czytamy – stało się uczestnictwo w obchodach reprezentantek płci pięknej, a mówiąc ściślej – żon braci masonów, nie wyłączając dostojnej małżonki Wielkiego Mistrza! Warto przypomnieć, że ostatni raz w podobnej roli Angielki wystąpiły w roku pańskim... 1776, kiedy to otwierano uroczyste budynek lożowy przy Great Queen w Londynie.

W trakcie obchodów, w których wzięło udział 12 tysięcy braci z Wysp Brytyjskich, odbyła się konferencja poświęcona wyzwaniom, jakie wiek XXI stawia przed międzynarodowym ruchem masonskim. Jednym z najżarliwiej dyskutowanych tematów stał się stosunek masonerii anglosaskiej do kobiet. Komentując tę właśnie kwestię, redakcja „ARS REGIA” pisze: „*Trudno jednak przypuszczać, że zostanie ona w krótkim czasie rozwiązana w sposób całkowicie satysfakcjonujący płęć piękną. Póki co, dopuszczenie kobiet do wolnomularskiej inicjacji na równi z mężczyznami stanowi jeden z głównych zarzutów co do masonskiej nieregularności.*”

To czytamy na str. 137 pisma. Jednocześnie, 102 stronice wcześniej, redaktor „ARS REGIA” Tadeusz Cegielski w art. pt. „Masoneria a państwo” twierdzi, że „...patronat nad powstającymi ostatnio w Anglii lożami kobiecymi objęła królowa Elżbieta II.”

„WOLNOMULARZ POLSKI” ma nadzieję, że w kolejnym numerze „ARS REGIA” doczeka się objaśnienia tej dychotomii: mianowicie, czy „Aglicy” dalej potępiają masonerię kobiecą, nie uznając konsekwentnie np. Wielkiej Łoży Żeńskiej Francji czy masonerii mieszanej „Droit Humain”, czy „łamią się” po dwustu z górą latach dystansu wobec pań w fartuszkach, i to bynajmniej nie kuchennych...

MDW



## Męskie sekrety

„Kiedy mąż coraz częściej spędza wieczory poza domem, nie obawiaj się, że chodzi do innej. Może on po prostu został masonem” – napisał Janusz Miliszkievicz w „KOBIECIE I ŻYCIU” (nr 10/92) w artykule „TOLERANCJA POD FARTUCHEM”, adresując te słowa do Czytelniczek kobiecego pisma.

W związku z tym, że mamy już w Polsce także pierwsze masonki, uwagę tę skierować trzeba również i do mężów, zaniepokojonych podobną sytuacją...

red.



# Jak powstała loża „Wolność Przywrócona”...

Profesor LUDWIK HASS w artykule „POWRÓT KIELNI – W okresach wielkich przełomów nie ma przychylniej atmosfery dla wolnomularstwa” („Przegląd Tygodniowy” nr 10 z 8. 03. 92) tak oto opisuje powstanie LOŻY WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA NA WSCHODZIE WARSZAWY:

„(...) W maju 1990 roku, a więc w kilka tygodni po praskiej wizycie J. R. Ragache [Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji – przyp. Wys.], w stolicy Polski zjawił się jego przedstawiciel polsko-języczny Didier Śniadach. W przeciwieństwie do praktyki Anglosasów nie ukrywał zamiarów, z jakimi tu przyjechał. Analogicznie do postępowania swego szefa w Pradze, nie stronił od prasy. »Życiu Warszawy« udzielił nawet wywiadu (nr z 12–13 maja), w którym swoje zadania przedstawił.

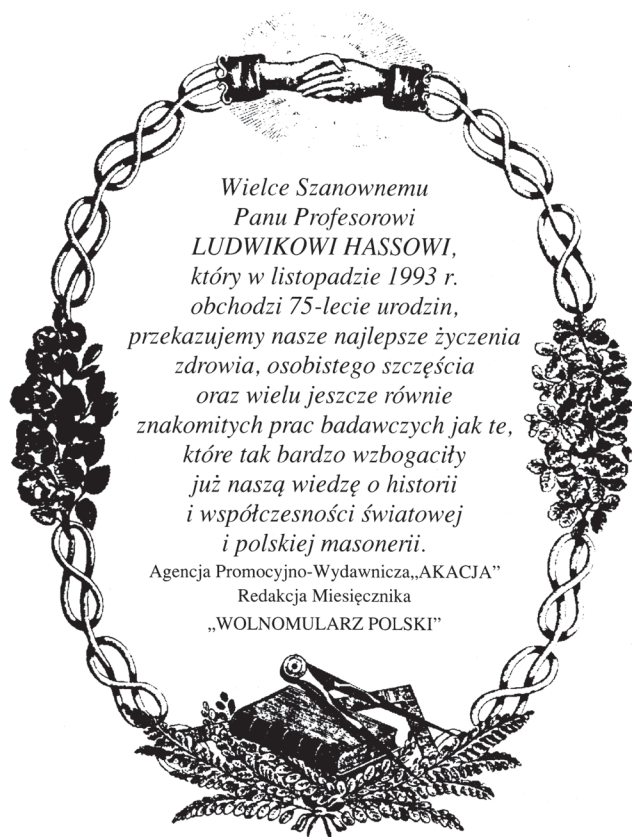
Ponownie przybył do Warszawy na przełomie lipca i sierpnia, już z członkiem Rady Zakonu (tj. kierowniczej instancji) swej centrali Alainem Marville i kilkoma jeszcze adeptami. Ta ekipa zamieściła w »Gazecie Wyborczej« płatne ogłoszenie, z którego można się było dowiedzieć, iż f r a n - c u s c y w o l n o m u l a r z e zapraszają (...) na spotkanie informacyjne, które odbędzie się 9 sierpnia w Klubie Lekarza w Warszawie (Aleje Ujazdowskie). Dla przybyłych przeszło stu osób, w większości młodzieży, Marville wygłosił referat o „sztuce królewskiej”, który Didier przekładał na język polski, po czym zachęcał do zadawania pytań. Padło ich kilka, raczej natury

informacyjnej niż polemicznej. Goście z Francji rozdali obecnym kilkadziesiąt egzemplarzy rozmaitych broszur w języku francuskim, mówiących o Wielkim Wschodzie Francji, jego współczesnym stosunku do rozmaitych zagadnień z przeszłości.

Na zakończenie spotkania Śniadach poprosił, żeby interesujący się wolnomularstwem – miał na myśli chęć wstąpienia do niego – podali adresy dla nawiązania z nimi korespondencji. Zazaczył przy tym, że nie jest wykluczone zaproszenie niektórych dla wspólnych »studiów« do Paryża. Podał też własny adres. Podczas tego pobytu udzielił też wywiadu dziennikarzowi »Sztandaru Młodych« (nr z 25–26 sierpnia).

Wyniki tej akcji uwidoczniły się dopiero w początkach maja 1991 r. Tym razem do Warszawy przyjechał sam J. R. Ragache wraz z kilku innymi francuskimi wolnomularzami. Udzielił wywiadu dziennikarzowi »Przeglądu Tygodniowego« (nr 19 z 12 maja) i – co było celem jego podróży – obrzędowo inaugurował lożę „WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA”, placówkę swej centrali w stolicy Polski.

Wybór nazwy loży nie był przypadkowy – taką nosił tu międzywojenny warsztat ludzi nauki, którego jednym z członków był pediatra, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Mieczysław MICHAŁOWICZ, współzałożyciel w 1937 roku Klubu Demokratycznego, a od 1938 roku prezes Stronnictwa Demokratycznego. Należał doń też inny medyk, prof. Jan Mazurkiewicz. Nowa placówka odtąd w niczym nie uzewnętrzniała swego istnienia.”



## „Jestem w zasadzie przychylny...”

„ – Jaki jest Pana stosunek do odradzającego się dziś wolnomularstwa?

– Komuś, kto przybył z zagranicy i myślał o odnowieniu wolnomularstwa odpowiedziałem, że moje poglądy polityczne są wiadome, a więc nie może liczyć na moje wstąpienie do loży. Jednocześnie uważam, że w dzisiejszej polskiej rzeczywistości nacisk reakcyjnej prawicy jest ogromny, i wolnomularstwo u nas, czy tego chce, czy też nie chce, musi być siłą postępową, bądź istnieć nie będzie. Oczywiście, jeżeli w ogóle chce autentycznie funkcjonować, a więc oddziaływać na kierunek rozwoju naszego społeczeństwa, kraju, nie zaś zamknąć się przed światem w jakiejś kapliczce. Dlatego mój stosunek do współczesnego wolnomularstwa u nas jest w zasadzie przychylny” (podkr. red. “WP”).

Z wywiadu prof. Ludwika Hassa  
dla Elżbiety Wichrowskiej  
z kwartalnika “ARS REGIA” nr 1/1993





# Czy generał Sikorski był masonem?

Spór o to, czy sprowadzić do Polski w 50-tą rocznicę tragicznej śmierci w Gibraltarze prochy generała Sikorskiego, został rozstrzygnięty przez prezydenta RP Lecha Wałęsę. Trumna zostanie złożona 17 września br. w Krypcie Świętego Leonarda na Wawelu.

Oczywistym jest, że data – dwa dni przed wyborami do parlamentu – została wybrana zupełnie „przypadkowo”... W tym czasie zapanuje w eterze przedwyborcza cisza. Głośno będzie tak o generale Sikorskim, jak i o prezydencie Wałęsie, który w asyście prominentnych aktywistów z BBWR prezentować będzie swe uwielbienie tradycji i patriotyzmu.

W związku z wrześniowymi uroczystościami warto – jak sądzę – przypomnieć stary spór polskich historyków o to, czy generał Sikorski był masonem.

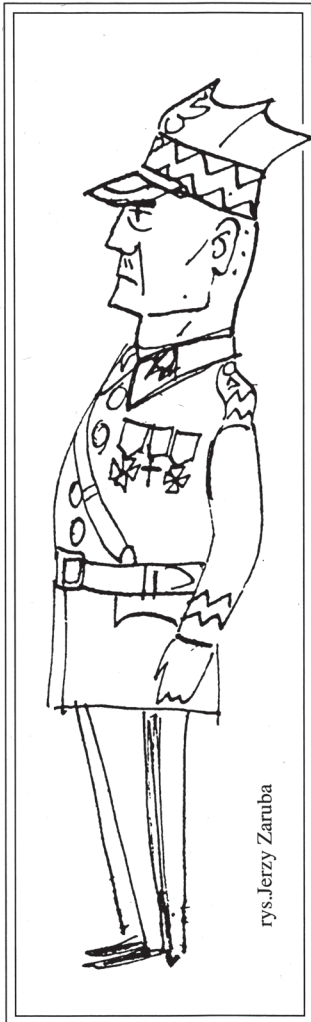
Główny obecny „masonolog” polski prof. Ludwik Hass twierdzi, że nie był. W książce pt. „Ambicje, rachuby, rzeczywistość”, poświęconej historii wolnomularstwa w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1905–1928 pisze m. in. o próbach wciągnięcia Sikorskiego do masonerii, jakie miały miejsce w roku 1915. Przypomnijmy, że płk Sikorski był wówczas szefem Departamentu Wojskowego NKN – Naczelnego Komitetu Narodowego. Na propozycję ze strony **Rafała Radziwiłłowicza** (słynnego protoplasty dr Judyma z „Ludzi bezdomnych” **Stefana Żeromskiego**) oraz **Zygmunta Chmielewskiego** miał ponoć odpowiedzieć – nb. zupełnie tak samo, jak wcześniej Józef Piłsudski – iż „wojskowy nie może podporządkować się organizacji, której centrala znajduje się za granicą”.

Więcej szczegółów, choć także bez rozstrzygnięcia tego dylematu, podał **Leon Chajn** w swym „Wolnomularstwie w Polsce” w latach 1920–1938.

Przytacza tam m. in. słowa **Michała Sokolnickiego** – brata Sokolnickiego – który w wydanej w Londynie książce „Rok czternasty” twierdzi, co następuje: „Władysław Sikorski i bracia Lisiewiczowie należeli do loży nie związanej z ośrodkiem warszawskim (...) był to jednak ośrodek prawdopodobnie odrębny od Wielkiego Wschodu, powstałego po 1908 r. w Warszawie, ośrodek, który swoimi niemi musiał się zająć o odnośne kółka w Stronnictwie Konserwatystów Krakowskich”.

Leon Chajn zgadza się z Sokolnickim, że owa ewentualna loża nie była związana organizacyjnie z francuskim Wielkim Wschodem i dlatego właśnie brak o niej informacji w wydawnictwach wolnomularskich.

O powiązaniach masońskich Sikorskiego wspomina także znany germanofil **Władysław Studnicki** w wydanej przed



wojną w roku 1928 pracy pt. „Z przeżyć i walk”, oraz o kontaktach Sikorskiego z Postępową Demokracją [tzw. „pedecją”, MDW] reprezentowaną przez postów Lisiewiczza i Śliwińskiego. „...są pewne poszlaki – pisze – że grupa ta miała łączność z lożami masońskimi. W 1909 r. przyjeżdżali postępowcy warszawscy w odwiedziny do postępowców lwowskich i mówiono o łączności organizacyjnej między nimi”.

Sięgnijmy jeszcze po rozważania **Tadeusza Katelbacha**, na ogół dobrze zorientowanego w przedwojennych polskich stosunkach. W artykule „Loże”, pomieszczonym w 3 numerze paryskich „Zeszytów Historycznych”, Katelbach analizuje związki Sikorskiego na pewno nie związanego z Wielką Lożą Narodową Rytu Szkockiego: „Powiązania masońskie Sikorskiego były inne – pisze. – Walcząc z Piłsudskim nie mógł na gruncie rodzimym szukać kontaktów ze środowiskiem wolnomularzy, którzy w pierwszych latach niepodległości popierali bez zastrzeżeń Piłsudskiego, a i później uczuciowo dochowywali mu wierności. (...) Powiązania Sikorskiego z radykalnym odłamem masonerii francuskiej, którego ośrodkiem był Grand Orient (...), zdają się nie ulegać wątpliwości. (...) Faktem jest, że w czasie wojny odwiedzał gmach przy rue Cadet [siedziba Wielkiego Wschodu w Paryżu, MDW]. Czy był tam w charakterze czynnego lub uspiętego brata, trudno jest powiedzieć. W każdym razie i ten szczegół potwierdza opinię, że łączyły Sikorskiego bliskie powiązania z Grand Orient”.

I jeszcze jeden szczegół. Szczyt akcji antymasońskiej w Polsce sanacyjnej miał miejsce w roku 1938, kiedy to zakon uległ samorozwiązaniu. Wcześniej w szesnastym numerze „Polityki” ukazał się głośno komentowany artykuł pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce”, sygnowany literkami L. K. Tajemnicą poliszynela było nazwisko autora artykułu, nb. byłego brata Leona Kozłowskiego.

Kozłowski pisał, iż poza „szkotami” są w Polsce ludzie związani z francuskim Wielkim Wschodem. Wymienił nazwiska właśnie Władysława Sikorskiego, Stanisława Strońskiego, Stanisława Kota, Macieja Rataja i Ignacego Paderewskiego. Wśród założycieli centrowego Frontu Morges, od początku zwalczanego przez Stronnictwo Narodowe jako organizacja masońska w szwajcarskiej willi Paderewskiego widzimy nazwiska i Sikorskiego, i samego Paderewskiego. Czy i ten ostatni – także niedawno sprowadzony do Polski – był masonem? Otóż po śmierci Paderewskiego nowy właściciel willi „Riond Bosson” w Morges zaproponował polskiej ambasadzie kupno ruchomości z willi Paderewskiego. W trakcie sporządzania inwentarza znaleziono ukryte w tajnym schowku insygnia wolnomularskie...